



Rok 3.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 60 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 7. lutego 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERTY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

№ 30.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na luty i marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencyach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

Wniosek o ustanowienie emerytury

dla nauczycieli elementarnych, postanowiony przez posłów Zedlitz, Neukircha i Schmidta, wniosek którego treść podaliśmy w nrze 28 Wielkopolanina, był w środę przedmiotem obrad w Parlamencie.

Posel Schmidt uzasadniał go: Sposób pensjonowania nauczycieli jest w różnych częściach państwa pruskiego różny, — trzeba więc stworzyć prawo jednolite, któreby zarazem o ile możności ulżyło gminom. Cały kraj pragnie tego prawa.

Dr. Reichensperger (centrum): Nie jest to łatwą rzeczą dopomóc nauczycielom, — przeprowadzenie wniosku rzeczonoż może napotkać na rozmaite trudności i dla tego centrum czeka z oświadczeniem się za lub przeciw aż do chwili, gdy wniosek po zbadaniu go przez komisję i po oświadczeniu rządu, jakie względem niego stanowisko zabrać myśli, pod obrady sejmu powróci. Pamiętać trzeba atoli przy tej sprawie, że nie tylko nauczyciele elementarni, ale i inni niżsi urzędnicy sądowi, pocztowi, kolejowi i t. d. słusznie się skarżą na lichę wyposażenie i pensjonowanie. Jeżeli mamy wesprzeć nauczycieli, to na to samo równie dobrze i ci inni urzędnicy zasługują. Wniosek mówi: „Pensye (czyli emerytury) do 1,200 mk. będzie płacić państwo.” Dobrze, ale z kąd weźmie owe 3 miliony, które na to byłyby potrzebne? Dosyć już mamy deficytu! A przecież jest sposób na to, aby nas nauczyciele mniej kosztowali i abyśmy w części uniknęli potrzeby płacenia emerytur: Pozwólmy gminom, które tego pragną, powierzyć nauczanie dzieci „Braciom szkolnym” lub „Siostrzom szkolnym”. Te zakony w Anglii i Szwajcarii cieszą się ogólnym uznaniem. Nie potrzeba ich pensjonować, a utrzymanie bardzo skromne zupełnie im wystarcza. Dziś, gdy religii tak bardzo społeczeństwu potrzeba, a tak mało jest ludzi religijnych, trzeba by koniecznie znieść ustawę majową odbierającą zakonom prawo nauczania.

Hr. Limburg Stirum odpowiedział, że z konwersji (t. j. ze zniżenia stopy procentowej) długów państwowych $4\frac{1}{2}$ procentowych, wpłynę do kasy państwa $2\frac{1}{2}$ miliona, — więc nie wiele będzie brakowało do 3 milionów na pensye potrzebnych.

Windhorst: Innym sposobem dostania pieniędzy na ten cel, jest pomnożenie liczby lo-

sów loteryjnych, ale to środek niemoralny. Centrum jest wprawdzie w zasadzie za polepszeniem losu nauczycieli elementarnych, ale nie wie jakim sposobem go polepszyć: Niech rząd powie, z kąd myśli wziąć potrzebne fundusze. Z resztą płacenie emerytur nauczycielom nie powinno należeć do państwa; szkoła winna bowiem być jak najmocniej zależną od gminy. Jedno złe stało się już, gdy państwo dozór nad szkołą przejęło; drugie stanie się, jeżeli wszystkie ciężary szkolne państwo przejmie. A więc Centrum nie przyłoży się do przeprowadzenia wniosku Zedlitz i towarzyszy.

Ks. dr. Stablewski:

„Brak nauczycieli w dzielnicach polskich pochodzi po pierwsze z wadliwości polityki szkolnej ostatnich lat dziesięciu, która żąda od nauczyciela, aby wykladał naukę w języku niezrozumiałym, — powtóre zaś, z braku prawnie unormowanej emerytury. A szczególnie u nas nauczyciele na nią zasługują, bo prędzej daleko niż w stronach niemieckich zużywają swe siły pracując w przepelnionych szkołach i nauczając w niezrozumiałej mowie. Niech więc rząd złagodzi przykry los inwalidów, którym, jako **narzędziom swęj polityki szkolnej**, w takich warunkach pracować kazał.

My Polacy popieramy wniosek Zedlitz jak najgoręcej. W obradach komisji wykaże się, kto ma środków potrzebnych dostarczyć, państwo, prowincya, czy gmina? Gminy polskie są strasznie przeciążone podatkami, — więc nie trzeba by nakładać na nie jeszcze kosztów emerytury nauczyciela. Rząd powinien o fundusze się wystarać, szczególnie u nas, gdzie zabrali dobrą kasztornę i pieniądze za polskich jeszcze czasów na oświatę kraju przeznaczone.

Prawo winno koniecznie uregulować emerytury nauczycieli, aby nie byli zależnymi od łaski i niełaski inspektorów i rejencyj szczególnie dziś, gdzie zapatrywania się ich na narodowość i religię mogłyby wpływać na rozstrzyganie kwestyi emerytalnej.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem oddano wniosek komisji, złożonej z 21 członk.

Żal nam bardzo,

że szczuple ramy naszego pisma nie pozwalają nam zamieścić mowy Szanownego naszego Posła w całości; ale i jej streszczenie, które zamieściliśmy, każdy Polak z rozkoszą czytać będzie, jako rzecz głęboko pomyślaną i patriotyczną: Ks. Msgr. Stablewski oparł swe wywody na

wyjątkowo smutnym stanie szkolnictwa w ziemiach polskich i pokazał, że jeżeli w Niemczech jest źle, to u nas bez porównania gorzej. Dzieci nauki nie rozumieją, a nauczyciele zdrowie tracą, — oto rezultat nowęj metody szkolnej. Chociaż przyjęcie wniosku Zedlitz a tem u złemu nie zapobiegnie, ale owszem zapewni spokojną starość tym nauczycielom Niemcom, którzy z poświęceniem własnego zdrowia dzieci nasze niemieczyli, to Polacy będą za nim głosowali.

Bo świętym rzędu obowiązkiem jest pamiętać o **zużytych narzędziach swęj polityki**, a Polacy, jako szlachetny naród, każdemu pomagają, aby obowiązki święte wypełniał. Nauczycielom Niemcom, od których nieraz krzywd doznają, wypłacają dobrem za złe i nie czują do nich nienawiści.

Bardzo także trafne było przypomnienie owych polskich funduszy edukacyjnych: Wiedzie Niemcy, że podczas kiedy wy nawet na prawo szkolne jeszcze się nie zdobyli, to Polacy już przed stu laty osobne pieniądze na szkoły mieli i głowy sobie nie łamali nad tem, czy je wziąć z loteryi, czy ze zniżenia stopy procentowej państwowych długów. A gdzie podziałicie te fundusze? Dajcież z nich dziś chociaż emeryturę nauczycielom w ziemiach dawnęj Polski pracującym!

Mowa ta musiała się bardzo niepodobać Niemcom, a szczególnie członkom frakcyi centrum, którzy pewnie się spodziewali, że Polacy razem z nimi przeciw wnioskowi się oświadczą. Ale Koło polskie pokazało ponownie, że ma swoją **politykę własną**, politykę wiary św. i patriotyzmu polskiego i że popiera zawsze tych tylko, którzy nie sprzeciwiają się jej interesom.

Szkoła Rysunkowa

Towarzystwa Przemysłowego

została otwartą w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek). PP. Inżynierowie Ostrowski, Graca i Kłębowski raczyli łaskawie podjąć się wykładów.

Przewodniczącym komisji fachowej, a czuwającej nieustannie nad powołaną do życia młodą Instytucją jest p. N. Urbanowski.

Do szkoły uczęszcza 21 uczniów.

Oddając szkołę Rysunkową na użytek młodzieży przemysłowej, polecamy takową opiece publicznej i wzywamy Panów Majstrów, aby pilnie posyłali swych uczniów, a niezawodnie stworzymy postęp w Przemysle naszym.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

Wiadomości polityczne.

— Berlin. Wydział rady związkowej, zajmujący się sprawami prawniczymi uchwalił podobno, że dobro ogólne wymaga rozszerzenia

na całe Niemcy traktatu rosyjsko pruskiego o wydawaniu zbrodniarzy.

— Projekt do prawa o podwyższenie cel został wydrukowany i rozdany posłom do parlamentu.

— Konferencja obrabiająca sprawę kraju Kongo miała się już w czwartek zakończyć, — ale Portugalia nie przystaje na propozycje niemieckie co do podziału wybrzeża przy ujściu Kongo; — a że Niemcy też ustąpić nie chcą, więc ta sprawa nie załatwiona dotąd i konferencji nie można zamknąć. Portugalia zhardziała nadzwyczajnie, z początku konferujący wcale na jej protesta nie zważali i ona też ustępowała większości w pokorze. A teraz nawet Niemcom opór stawia! Mówią, że za Portugalią stoi

Francya, która się już podobno z nią porozumiała co do podziału owego wybrzeża.

— Drezno. Robotnicy czescy ztąd wydalenii stoją pod zarzutem należenia do anarchistów. Dodad wydalono pięciu; co do innych kilku, rzecz jeszcze nie rozstrzygnięta

— W Królestwie Polskiem ucisk moskiewski się zwiększa: Przy otwarciu drogi żelaznej dąbrowsko-awangardzkiej aktu poświęcenia dokonał tylko pop prawosławny; katolickiego księdza pominięto.

— Jen. Mengdus, gubernator cywilny Warszawy zwiadał ochronki i zagroził, że je rozpędzi wszystkie. Za co? Otóż znalazł w nich 1700 dzieci niżej 7m lat, które po rosyjsku nie umiały! Jeżeli dotrzyma słowa, to będzie to nowy cios dla ubogiej ludności, która i tak już cierpi wskutek braku zajęcia, wywołanego bankructwem kilku fabryk.

— Miasto Płock wygotowało projekt do założenia towarzystwa kredytowego dla własności nieruchomości miejskiej, aby mieszczaństwu ułatwić dostanie taniego kredytu. Ponieważ wartość domów zależy często od zmiennych okoliczności, n. p. od umieszczenia w mieście garnizonu, sądu, gubernatora etc., — przeto pojedyncze sąsiednie miasta mają się łączyć w grupy, które solidarnie za każdego właściciela domu odpowiadać będą. Bo tylko gdzie dla kapitału danem jest bezpieczeństwo zupełne, może być mowa o tanim kredycie.

— W Paryżu zebrało się 700 członków „Ligi przeciw podróżowaniu chleba i mięsa“, na sali Rivoli. Uchwalono protest przeciw cłom, — ale chuda to demonstracja, kiedy z 3 milionów Paryżan tylko 700 w niej udział wzięło.

— Egipt. Podczas, gdy generał Wolseley prawie przed bramami Khartumu stoi i zaręcza za bezpieczeństwo w Khartumie obsadzonego generała Gordona, któremu już w Europie koronę królewską, a w Kongo tron przysposobiano, — gdy wprawdzie zwolna, ale zwykle po-

myślnie wiadomości o postępach wojska angielskiego dochodzą z Egiptu, — naraz jak piorun z nieba przeraziło wszystkich doniesienie, że Khartum wzięty przez wojska powstańców Mahdiego, a przyszły pretendent do tronu w Kongo znajduje się prawdopodobnie w niewoli. Generał Wolseley chcąc złagodzić przykre wrażenie, jakie smutna ta wiadomość w Anglii wywołać musiała, dodaje że miasto zdradą zostało zdobyte. Dodatek ten jednakże nie zmieni tego co się stało, a rządu angielskiego i generała Wolseleya nie zwolni od odpowiedzialności za tak niepomyślny rezultat polityki egipskiej. W obecnej chwili więc zastanowić przyjdzie się Anglii, co dla niej korzystniejszym, czy poparcie wojskowe Włoch — czy też moralna pomoc Turcji, która swym wpływem łatwiej uśmierzyć może rozruchane tłumy zfanatyzowanych wyznawców Mahometa, aniżeli Włochy swemi pancernikami i wojskami.

— Dla Turcji zdaje się też być bardzo na rękę to krytyczne położenie Anglii w obecnej chwili; umie też ona zawsze wyzyskać najdrobniejsze okoliczności na swą korzyść.

Hobart Pasza zwraca uwagę Anglii, że gdyby sultan jako Kalif i głowa wyznawców Mahometa kazał ogłosić w Egipcie, że Anglia występuje w Egipcie jako jego przyjaciel i że z polecenia sultana ma przywrócić porządek i pokój — to połowa powstańców opuści Mahdiego, rzuci broń i porzuci się do domów. Zanim jednakże dałby się sultan do tego nakłonić, musiałby mieć poręczenie, że Anglia wspólnie z nim działać będzie, że jego interesów i jego honoru bronić będzie w obec zaczepki i napadów, jakie dziś dla Turcji się przysposabiają ze strony Włoch.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału przyrodniczego rzeczono o Towarzystwa mówił prof. Szafariewicz o bogactwach mineralnych, jakie w W. Księstwie Poznańskim przy kopaniu studzien poznańskich. I tak w Krotoszynie, majątku pana Brzeskiego, natrafiono przy kopaniu studni na warstwę wapiennego kamienia bardzo obfitą. Taką warstwę znaleziono i w Pakości. W Inowrocławiu natrafiono przy wierceniu studni na pokłady marglu gipsowego i wskutek tego zaczęto wiercić głębiej, aż znaleziono pokład soli. Nikt nie wie, jakie inne jeszcze bogactwa ziemia naszego Księstwa zawiera i dla tego proponuje prof. Szafariewicz, aby robiono poszukiwania przez wiercenie aż do 30 metrów głębokości, które nie wymaga wcale tak wielkich kosztów, a może olbrzymie przynieść korzyści. — Pan Ostrowski z Poznania, oddający się studniarstwu, podejmuje się takich robót. — Przy kopaniu lub wierceniu trzeba zwracać uwagę

siedzi zadumany, mały, szczupły, w okularach ze czterema zielonemi szkiełkami pan domu. Niemcy wyszli, markier postawił na bocznym stoliku butelkę piwa. Ktoś klamką ruszył, Zawisza podniósł oczy, — może czarnobrewa dziewczyna. Drzwi się otworzyły: to dwóch ceremoniujących się; po długiej sprzeczce wszedł na przód pięćdziesięcioletni mężczyzna, w granatowym fraku, białych spodniach, z kapeluszem w rękę; za nim ciężkim krokiem wtoczył się mąż wysoki, barczysty, w barakanowym zielonym surducie, w spodniach żółtych, w kamizelce białej, która garbiła się na piersiach zachodząc na brzuch potężny; po brzuchu bujał się złoty łańcuch, kluczyki i pieczętka, na palcu błyszczał krwawnikowy herbowy pierścień, przy dziurce od surduta parę wstążek. Twarz rumiana, zmarszczkami sześćdziesięciu lat poorana, włos siwy, znacznie przeczczony na czasce, oko bure wyglądało surowo z pod gęstych brwi; a kiedy je przymilił, grał w nim przyłaskanie z chytrą kocią...

— Jenerale, rzekł pierwszy, wypijemy buteleczkę wina.

— Dobrze, jeżeli łaska Pana Kasztelana.

— Ej dajże pokój Jenerale, nie zaszczycaj mnie tym rewolucyjnym tytułem. Panie Friedrich, każ nam dać butelkę reńskiego wina.

— Mały niemiec wstał wolno, zawołał: August, August! a kiedy mu powiedziano, że chłopiec wyszedł, wyciągnął rękę, namacał krawędź bilardu i tak trafił do drzwi: Kasztelan dalej mówił:

— Rewolucya zastała mnie posłem, trzeba było na sejm jechać: ci zapaleńcy myśleli, że ja

na rozmaite, często wielką wartość mające gatunki gliny; a że je trudno rozróżnić jedno od drugich, więc dobrze byłoby, gdyby szukający wody nadsyłali próbki gliny i inne wydobyte minerały do Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, ul. Młyńska nr. 35. — W okolicy Owińsk przy kopaniu studni znaleziono 10 metrów głęboko pokłady torfu, w Dębinie nad Wartą natrafiają często na rudę żelazną. Również znajduje się u nas węgiel brunatny, którego dziś wszakże nie wydobywają jeszcze, bo byłby droższym od innego paliwa.

Następnie zabrał głos pan Radzca Milewski: Dawniej wydobywano i przetapiano wiele rury żelaznej w powiecie ostrzeszowskim i ztąd też kilka tamtejszych wsi nosi miano „Kuznica.“ Dziś przemysł ten upadł z powodu wysokich cen drzewa.

Pan hr. Cieszkowski zwrócił uwagę zebranych na korzyści, jakie dla rolnictwa wyniknąć mogą z nawodniania wodą studzienną, skoro tylko wiercenie studzien będzie tańszem. Do nawodniania nadawałyby się najlepiej studnie artezyjskie i abisyńskie.

(Studnia artezyjska nie składa się z niczego więcej jak tylko z rury wpuszczonej w ziemię. Z tej rury woda sama wytryskuje. Naturalnie studnią artezyjską założyć można tylko w położeniu niskim, gdzie woda w żyłach podziemnych spływa z góry z takim pędem, że napotkawszy rzeczoną rurę ma dość siły, aby aż na powierzchnię ziemi wyskoczyć, podobnie jak to czyni woda sprowadzana wodociągami.

Studnia abisyńska składa się z rury i pompy. Rurę na dole ostro zakończoną i powyżej tegoż końca opatrzoną w dziurki, wbija się w ziemię tak głęboko, aż owe dziurki dostaną się we wodę. Wtedy zakłada się do górnego końca rury zwyczajną pompę ssącą i studnia gotowa).

Ze stacyi doświadczalnej w Żabikowie.

W roku 1884 nadesłano do stacyi doświadczalnej w Żabikowie ogółem 229 prób, a mianowicie 100 prób nasion rolniczych i leśnych do oceny i 129 prób rozmaitych ciał do chemicznego rozbioru. Z ostatnich przypada 88 na sztuczne nawozy, 13 na surogaty sztucznych nawozów, 17 na surogaty pastewne i 11 na inne materiały. Pod kontrolą stacyi pozostawały w roku 1884 następujące firmy:

- a) Ze względu na sztuczne nawozy.
 - 1) „Silesia“, Stowarzyszenie fabryk chemicznych na Szlązku;
 - 2) Dr. Maja fabryka sztucznych nawozów w Starołęce;
 - 3) „Union“, „ „ „ w Szczecinie.
- b) Ze względu na nasiona rolnicze i leśne.
 - 1) Bank Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu;
 - 2) A. Bąkowski, handel nasion w Poznaniu;
 - 3) Z. Kunkel, „ „ „ „
 - 4) Otmianowski & Szyfter, handel nasion w Poznaniu;

ich jestem duszą i ciałem i w końcu zrobili mnie senatorem. — A cóż było robić, musieliśmy przez jakiś czas ich piosnkę śpiewać i ja prosiłem ich o komendę, ale mi nie dowierzali. — Te wisusy pijary i kilku profesorów uniwersytetu tak młodzi byli rozbisurmanili, że w końcu rady jej dać nie można było i teraz kilku, jak wiesz Jenerale przywlokło się z Francji buntować nam chłopów. Ten urwis Winnicki koło Lubrańca się kręci i diabli wiedzą, jak i gdzie się przechowuje. Żeby skurczypalkę złapał, natychmiastbym kazał obwiesić.

— Cóżto za Winnicki?

— On służył za księcia w artylerji czy u inżynierów; ożenił się był z jedną Mierosławską, córką tego Mierosławskiego, po którym mam Lubranieckie dobra.

— To niegdyś majątna była familia kujawska, Lubraniec im się dostał po hrabiach Dąbskich; ładne miasteczko, musi dużą intratę panu robić.

— Jako tako to idzie: bo też ja nie Mierosławski ani Dąbski. Co to za potężna niegdyś była ta familia Dąbskich! Ostatni wojewoda z Giżyc, wystaw sobie jenerał, mógł własnymi dobrami jechać z Warszawy do Torunia, oprócz wielkiego posagu po Lubomirskiej. Wszystko przepuścił — tak prawie wszystkie wielkopolskie familie upadły, a Litwini i Rusini patrzą dzisiaj z góry na potomków pierwszych panów polskich, co często w teraźniejszych czasach dzierzawami chodzą.

— Do Dąbskich jeszcze Dobrze należy, że bym ja miał ten kawał ziemi w Kujawach, toby mi bieda nigdy nie dokuczyła.

(12)

Orpiszewski.

Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Wyszedł, po głowie uwija się myśl błędna, w sercu ocknął się smutek; lecz dwudziestoletniego młodzieńca jeden odłam starego marmuru zaduma, jedno błysnięcie czarnego oka w nim żądze zapali. Wolno kroczy a w powietrzu igra harmonia dziewczęcego głosu, wprawna ręka poruszyła klawisze fortepianu i dźwięk strun wionął po cichej ulicy. Zbudził się Zawisza i powoli przysunął się do żółtej o jednem piętze kamienicy. Muzyka na dole, spójrzal w okno, promienie oka odbiły się o polerowane szyby, lecz nie przedarły się wewnątrz domu. Żeby się tam dostać można! ale jak? w szaraczkowej kapocie, z bizunem w rękę? Spójrzal na drzwi — uśmiechnął się czytając napis: „Friedrich kupiec winny“ — niżej „trzymaj bilard i piwo marcowe.“ Wszedł do sieni, muzyka ustała i czarnobrewa dziewczyna wybiegła; kibić wysmugła, kryzik buja około śnieżnej szyi, krucze włosy sztucznie ułożone, koszykiem unoszą się nad głową.

Czybym nie mógł napić się piwa?

— Idź wasan na bilard, tam dadzą co wasan rozkażesz, odpowiedziała wskazując na drzwi poboczne i lekkim poskokiem, jak młoda sarenka wybiegła tyłem na ogród.

Na bilardzie dwóch niemców stawia kije, markier maże gąbką kreski na tablicy, przy oknie

- 5) B. Rogaliński, handel nasion w Toruniu;
6) I. Grosman „ „ „ Inowrocławiu.
c) Ze względu na surogaty pastewne.
1) Bank Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu;
2) A. Bąkowski, handel nasion „ „
3) Z. Kunkel, „ „ „ „
4) Otmianowski & Szyfter, handel nasion w Poznaniu;
5) Barcikowski, handel drogerijny w Poznaniu.

Żabikowo, 5. lutego 1885. *Adolf Pauli,*

kierujący stacją dośw.

U w a g a. W obec zbliżającego się sezonu zakupna nasion rolniczych uprasza stacja o liczne nadsyłanie prób nasion rolniczych i przypomina Szanownym członkom Tow. Gosp., że przysługuje im prawo przesłania trzech prób nasion rolniczych do bezpłatnego rozbioru.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 6. lutego.

* **Teatr.** W piątek piąty występ panny Pospiszilówny w dramacie Sardou: „Fedora“ w roli tytułowej.

Jutro też samo.

W niedzielę VII występ p. Pospiszilówny w komedii Bałuckiego; „Grube ryby.“

We wtorek 10 bm. ostatni występ p. Pospiszilówny w komedii Beaumarchais'ego: „Wesele Figara.“

W czwartek benefis p. Siedleckiej.

W sobotę 14. lutego obraz ludowy przez Mellerową i Galasiewiczą z tańcami, śpiewami i muzyką Z. Noskowskiego: „Chata za wsią.“

* **Jeżyce.** Przy wyborach do dozoru szkolnego wybrali wczoraj dnia 5 bm. katolicy p. Wojciecha Czerwińskiego 51 głosami, a ewangelicy p. Patza 7 głosami. Protokołu nikt nie podpisał wśród protestu ze strony katolików. Reszta jutro!

* **Woda w Warcie** wzrasta od dni kilku, t. j. od czasu odwilży i wilgotnego, dżdżystego powietrza.

* **Wpadło w łapkę** dwóch złodziei, którzy wczorajszej nocy zakradli się do handlu obuwia przy placu Sapieżyńskim. Gdy najswobodniej bobrowali po handlu, wrócił jeden z domowników około godz. 4 nad ranem do domu, a widząc drzwi do handlu otwarte, zatrzaskł je. Z środka nie mogli złodzieje tych drzwi otworzyć, siedzieli przeto zamknięci, aż ich policyant wyswobodził, odprowadziwszy do więzienia policyjnego.

* **Aresztowano** w poniedziałek zeszły w Chełmży kupca Hirschfelda, jako oskarżonego o oszustwo.

* **Towarzystwo pożyczkowe** w Buku Sp. zap. liczyło z końcem r. z. 164 członków. Udziały wynoszą 5739,07 m., depozyta 17962,50 m., fundusz rezerwowi 1626,95 marek; preteusye Towarzystwa do wierzycieli (członków) przedstawiają się w sumie 27,187 m. Zarząd składają pp. T. Degórski, M. Raczką i St. Bajoński.

— Zapewne, to najpiękniejsza wioska w polnych Kujawach.

— O nie panie! chłopcy mówią: Dobre jest to dobre, ale niech będzie jak chce, jednak lepsze Płowce; kości Krzyżaków, co ich Łokietek powalił, musiały użyźnić te rozległe równiny — śliczna to okolica.

— Hem, to już zbyt dawno temu; ale Jenerał widzę historyk.

— Już wiele wywietrzało z głowy.

— Znać że nie tylko do broni, ale i do książki nie lenił się. Kasztelan pożartował trochę ze starego jenerała i tak dalej mówił:

— Oj ta rewolucja! narobiła ona bigosu. Nigdy Polska nie była tak kwitnąca, jak za Królestwa; wojsko piękne, drogi jak równych nie ma w Europie, co się było trzeba wiedz dawniej pięć dni do Warszawy po błocie, później czy zimą czy latem w czterdzieści ośm godzin stało się w rogatkach. Stolica rosła w gmachy: bank, teatr, komisya skarbu i tyle innych wspaniałych budowli; miasta fabryczne porosły i sukrem zarzuciły Rosyja; listy zastawne obywateli z biedy wyciągnęły; ja nie wiem, czego tej głupiej szlachcie brakowało? ptasiego mleka!

Zawisza słuchając tego pomyślał: gada jak kramarz paryzki, dobry byt wszystkim u niego, a i tak bredzi; zarządźno Polskę jak inne narody, a zobaczysz co z niej będzie. Jakby to wszystko nie za nasze pieniądze było; jakby koniecznie potrzeba było bizuna moskiewskiego, żeby wystawić teatr, co się już wali i sprowadzić Niemców do Ozorkowa, aby nazbierali w Polsce pieniędzy i potem uciekli z niemi do Prus. A Litwa, a Wołyń, co jęczały w niewoli? My się

* **Nieszczególny pomysł niemiecki.** Jeden z restauratorów berlińskich, chcąc coś nowego wysłać, zaprosił zeszłej środy na grochówkę swoich gości przez komornika sądowego, który przez pocztę porzysłał te zaproszenia wraz z dowodami wręczenia. Tego rodzaju wręczenie zaproszeń, jakby pozwów sądowych, wprawilo niejednego w ambaras, póki się ten mizerny żarcik nie wyjaśnił.

* **Hr. Geza Zichy,** prezes akademii muzycznej węgierskiej, znakomity kompozytor i fortepianista, który posiadając tylko lewą rękę, gra swą podziw wzbudza przy wykonywaniu najtrudniejszych utworów, zatrzyma się w przejeździe przez Lwów i da się tam słyszeć. Hr. Z. od lat kilku zyskał sławę europejską, dając w Paryżu, Londynie i stolicach niemieckich koncerty na cele dobroczynne. Obecnie, zaproszony przez królową rumuńską, jedzie do Bukaresztu i za staraniem pana Marka zabawi we Lwowie, aby na cele dobroczynne dać koncert.

* **Polskie pisma** w Ameryce wychodzące donoszą, że w Nowym Jorku założyli Polacy towarzystwo pod nazwą „Ogniwo.“ Zadaniem tego Towarzystwa jest wzajemne kształcenie się.

† **Umarli:** Siostra Miłosierdzia reguły ś. Wincentego à Paulo, przełożona domu chorych św. Józefa w Pelplinie, dnia 31. stycznia r. b. R. i. p.

* **Kalendarz.** Sobota, 7. lutego: Romuńda Op. Wschód słońca o godz. 7 min. 36, zachód o godz. 4 m. 53.

Z Mogilnickiego, 5 lutego.

(Wybory. Pisma polskie.) W dniu 3 bm. dokonały gminy miejskie połączonych powiatów gnieźnieńskiego, mogilnickiego i inowrocławskiego wyboru deputowanego do sejmu prowincjonalnego w Poznaniu. Wybór odbył się w Mogilnie. Komisarzem wyborczym mianowany pan radca ziemiański powiatu mogilnickiego, baron Puttkamer, wyjechał za urlopem; zastępował go radca ziemiański p. Nollau z Gniezna. Stawiło się na wybory 7 Polaków i tyluż Niemców. Z Polaków nie stawili się pp. Fiszbach z Kłęcka, Knast z Witkowa i Kiszewski z Trzemeszna; ostatni dla choroby nie mogąc przybyć na wybory, telegraficznie uniewinnił nieobecność swoją. Niemcy oddali wszystkie swe głosy na radcę sprawiedliwości pana Hoeningera z Inowrocławia; Polacy głosowali łącznie na p. dr. Cieślewicza ze Strzelna. Równość taką głosów rozstrzyga wedle odnośnego regulaminu wyborczego głos najstarszego wiekiem wyborcy. Stwierdzono, że najstarszym pomiędzy obecnymi wyborcami jest p. Smuciński z Gębic; głos też tego obywatela oddany na p. dr. Cieślewicza, przechylił szalę zwycięstwa na polską stronę. Decydującym tym głosem p. Smucińskiego obranymi zostali następnie na zastępców p. Cieślewicza pp. Kozłowski z Powidza i Knapkiewicz z Kruświcy.

Zaznaczamy tu równocześnie z przyjemnością, iż „Wielkopolanin“ dawniej już w naszym powiecie licznie abonowany, obecnie już to wskutek tanię

dziwimy, że Francuzi nam na pomoc nie przyszl, a oto tu Polak tak się o własnych braci troszczy — wacan widzę mądry obywatel!

Wtem zatętniało na ulicy i pięć kasztanów w krakowskich chomontach z zielonemi płatami zaryło podkowi po bruku, a siodłowy koń osadzony w miejscu prawie usiadł na zadzie i brocka bryka jak armata wystrzelona cofnęła się parę kroków. Kasztelan skrzywił się spoglądając w okno, a jenerał się podniósł. Dwóch młodych ludzi z tęgą wielkopolską miną weszło żwawo: może który z Modlińskich, Komeckich, Orpiszewskich lub innej młodzieży kujawskiej. Jenerał sklonił się, ale zapewne żaden z nich nie spostrzegł, bo żaden nawet głową nie kiwnął. Markier szedł i niósł tacę z dwoma zielonemi kieliszkami w jednej ręce, a w drugiej przednie białe wino w zapleśniałej butelce.

— Chodźmy jenerale poprosić panny Wilhelmyny, żeby nam zagrała, rzekł kasztelan. Markier! zanieś wino na drugą stronę — i wyszli.

Skoro kasztelan był za drzwiami, a godny jego towarzyszył zielenił jeszcze plecami na progu, jeden z Kujawiaków stojąc w końcu bilardu, pogroził mu kijem:

— Oj damy my ci frycówkę, może nie długo! jak się to dwóch patriotów zwachało.

— Co to za jeden ten wojskowy?

— Nie znasz go? sławny to ten wisielec Henryk Dambrowski, co się Dąbrowskim nazwał i samego Alexandra okpił; dziwna rzecz, że mu ten figiel tak na sucho uszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przedpłaty, już też dla tak pięknych artykułów swoich, coraz więcej zyskuje przyjaciół, coraz szersze zjednywa sobie koło przedpłacicieli i czytelników. Niewymowną napelnia nas też radością to przekonanie, że tak po małych miasteczkach jako też i po wioskach naszych budzi się coraz większa chęć do czytania i wzajemnego oświecania się. Znane nam są takie gminy, w których nie ma prawie ani jednego włościanina, któryby nie zapisywał sobie na pocztę i nie czytywał bądź tej, bądź owej gazetki polskiej. Zamożniejsi i roztropniejsi pomiędzy nimi utrzymują oprócz gazet politycznej treści jeszcze tygodniki, jak np. „Tygodnik powieści“, „Gospodarza“ i t. p. Włościanie ci odznaczają się też wzorowem gospodarstwem i jak najściślejszem spełnianiem obowiązków obywatelskich; nie ma prawie zebrania bądź to przedwyborczego bądź to rolniczego, na którymby obecnymi nie byli. Cześć im za to!

Pleszew, 1. stycznia.

W dniu 2. b. m. odbył się u nas na sali p. Waliszewskiego koncert amatorski, zapowiedziany w „Wielkopolaninie“ i udał się nadspodziewanie świetnie. Ze względu na cel dobroczynny, jako też zwabiona urozmaiconym programem, stawiła się publiczność bardzo licznie. Nie usunęli się nawet obywatele niemieccy, za co im się uznanie należy.

Pierwsze i najświetniejsze laury zdobyła p. R., która swym śpiewem wdzięcznym, czystym i miłym wszystkich słuchaczy sobie od razu zjednała; to też oklasków nie było końca, zwłaszcza po arii z Halki, która na szczególną zasługę wzmiankę. Równie zasługi należą się p. Rs., która grała na fortepianie. Lubo nie mniejsza jego zasługa, stawiamy na trzecim miejscu, oddając pierwszeństwo paniom, skrzypka p. J. Każde pociągnięcie smyczka świadczy, z jak dobrą p. J. wyszedł szkoły i ile pracował.

Reszcie amatorów i amatek, dopełniających całość należy się uznanie i szczere podzięk. — Zebrana z koncertu sumka oszczędzi niejedną łezkę biednej naszej diatwy.

Dnia 15. bm. ma się odbyć w Pleszewie amatorskie przedstawienie staraniem Towarzystwa Przemysłowców. Będzie to już trzecia sposobność (licząc tańczący wieczorek z dnia 25. z. m.) zbliżania się do siebie publiczności polskiej. Przychodzimy widocznie coraz bardziej do przekonania, że tylko jedność i zgoda zdołają nas ocalić.

Mrocza, 31. stycznia.

Ponieważ ze wszech stron różne nowiny smutne i pomyślnie do kochanego „Wielkopolanina“ dochodzą, dla tego też i o tutejszej okolicy zapominać nie trzeba. Pomimo to, że nasze miasteczko w skutek biedy usypia, jednakowoż z czasem choć na chwilę obudzi się, otrząsając wszelkie troski i niedole, pochodzące przez zastój w handlu i brak zarobku dla ludzi. — Jeszcze w żadnym roku tyle osób nie wyjechało z Mroczy na teatr amatorski do Nakła, ile 18. bm., pomimo to, że w tym dniu okropny mróz panował. Odegrano świetnie „Krakowiacy i Górale“. Wszyscy amatorowie bez wyjątku grali doskonale, a szczególnie panna Z., panna B. i pan W. swą grą rzeczywiście w podziw widzów wprawiali, za co im też publiczność żywych nie szczędziła oklasków. Sala p. Biniakowskiego gości pomieścić nie mogła. Po teatrze ucieszyliśmy się na zabawie z tańcami aż do rana.

W nocy 24. z. m. o pół do 3 wybuchł w sąsiedztwie rzeźnika Marohna ogień, który się natychmiast rozprzestrzenił na wszystkie obok siebie stojące budynki; gaszenie było trudne, bo wszędzie woda zamarzała.

Wakuje tutaj miejsce dla lekarza, mówiącego polskim językiem i dla goli brody. Okolica jest obszerna i bogata. Wspominamy tu często nieboszczyka Dr. Marchlewskiego, którego zdolności i sławne operacje nie mało miastu przynoszą zaszczytu i użytku.

Co się tyczy handlu, bardzo słabo idzie, ale wielu mniema, że lepiej jak u żyda nigdzie kupić nie można i mało kto trzyma się tej zasady, że należy popierać polski handel.

OD EKSPEDYCYI.

— Poczta Wartenburg. Załatwione na pocztę. Zwróć przesyłkę w przedpłacie. Szkoda, że nam Pan tak późno o tem donosi. Byliby wszyscy mogli dostawać „Wielkopolanina“ po marce na kwartał. Niechby teraz zapisali.

— Do Janówca. List Pani przesłaliśmy do zakładu poszukującego krawczyni. Na przyszłość prosimy dołączyć znaczek pocztowy na frankowanie listu z odpowiedzią.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieżyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Roman Trampezyński z Poznania.